

Wyznanie grzechu niezbędne do uzyskania przebaczenia

„Jeśliśmy wyznali grzechy nasze, wierny jest Bóg i sprawiedliwy, aby nam odpuścił grzechy i oczyścił nas od wszelkiej nieprawości” (1 Jana 1:9).

Apostoł Jan nie zwraca się tu do niewierzących, osób nieusprawiedliwionych, grzeszników w zwykłym tego słowa znaczeniu. Przeciwnie, zwraca się do usprawiedliwionych i poświęconych w Chrystusie Jezusie, do których zalicza sam siebie, używając zaimka w liczbie mnogiej „my”. Częsty błąd stosowania tego i innych podobnych fragmentów do grzeszników w ogóle jest szkodliwy z dwóch ważnych powodów:

Po pierwsze: jest to zgubne dla nienawróconych, dlatego że wywarło to na niektórych wrażenie, iż nie ma różnicy między Kościołem a światem, a także, że wszyscy jednakowo mają przystęp do Boga w modlitwie i dla przebaczenia codziennych przewinień. I tak powstrzymywało to niektórych od uświadamiania sobie potrzeby wiary w pojednanie i od wejścia w przymierze z Panem na warunkach przymierza łaski – przymierza przy ofierze (Psalm 50:5). Przeciwnie, wszyscy winni być poinformowani o fakcie, że pokuta i bezwzględne uznanie Chrystusa jako ich własnego Wybawiciela są zdecydowanie konieczne zanim będą mogli być „przyjęci w onym Umówianym” i traktowani jako „synowie Boży”, a także cieszyć się przywilejami tego związku – modlitwą, społecznością z Bogiem, Boską opieką czy opatrnościowym nadzorem nad ich sprawami i łaską przebaczenia codziennych przewinień przez zasługę wielkiego Arcykapłana, Jezusa Chrystusa Sprawiedliwego.

Po drugie: to przeoczenie ma zgubny wpływ na niektórych chrześcijan, którzy posunęli się do skrajności, twierdząc, że nigdy nie mogą zgrzeszyć, od kiedy ich przeszłe grzechy zostały łaskawie przebaczone przez Pana i od kiedy weszli w związek przymierza. Stąd mamy te błędne pojęcia i nauki tzw. „perfekcjonistów”, którzy nie tylko twierdzą, że są obecnie uznawani za doskonałych, ale że są faktycznie doskonali we wszystkich swoich myślach, słowach i uczynkach – tacy OSZUKUJĄ SAMYCH SIEBIE i narażają się na wiele ciężkich błędów, jak Apostoł oznajmia w związku z naszym tekstem.

PODSTAWA PRAWDZIWEJ SPOŁECZNOŚCI

Apostoł Jan, pisząc ten list, wyraźnie zaznacza swój cel mówiąc: „A toć wam piszemy, aby radość wasza zupełna była”. Jest godnym uwagi fakt, że ogromna większość chrześcijan nigdy nie doświadcza pełni radości, pokoju i błogostawieństwa, jakie mogliby posiadać. Zbyt wielu zadowala się po prostu rozwodnionymi początkowymi zasadami doktryny Chrystusa. Przeto, jak Apostoł Paweł głosi, tacy są tylko „niemowlętami w Chrystusie” (1 Kor. 3:1-2, Hebr. 5:12-14). Oczywiście mają oni pewne błogostawieństwo w swej łączności z Panem, lecz nie posiadają tej pełni radości, która mogłaby być ich udziałem, gdyby rozwijali się w łasce i znajomości aż do osiągnięcia pełnej postawy człowieka w Chrystusie. Pisząc te słowa Apostoł miał na celu pobudzić czyste umysły wiernych do ocenienia i korzystania z ich przywilejów, aby przez to mogli wzrastać i rozwijać się.

Apostoł idzie za przykładem naszego Pana w przedstawianiu Prawdy i sprawiedliwości jako światłości, a grzechu i wszelkiego zła jako ciemności, tak bardzo przeciwnej światłu. Sam Bóg rozumiany w ten sposób byłby doskonałym ideałem światłości – „żadnej ciemności w Nim nie masz”, ani grzechu, ani niedoskonałości. Mając to na uwadze, Apostoł wskazuje, że wszelki wzrost w społeczności z Bogiem, do którego zdążamy, musimy osiągnąć na zasadzie dobroci i czystości, a także, że byłoby dla nas grzechem mówić innym lub mniemać w naszych sercach, że postępujemy z Bogiem i mamy z Nim społeczność, kiedy życie nasze jest grzeszne i pogrążone w ciemności. Tacy jedynie zwodzą samych siebie i innych. Nie mogą jednak oszukać Boga i nie otrzymują tych błogostawieństw, jakimi cieszą się ci, którzy „chodzą w światłości”.

Co więcej, w miarę jak postępujemy w światłości, w harmonii i społeczności z Bogiem, znajdujemy się w społeczności ze wszystkimi, którzy mają podobne zrozumienie. Jeżeli zatem nie „kochamy braci, których widzimy”, tak aby mieć z nimi społeczność i duchowe zadowolenie, jest to oznaka, że nie jesteśmy w pełnej harmonii i społeczności z Bogiem.

Którzy tedy są naszymi „braćmi”? Nasz Pan mówi, że nie wszyscy, którzy wyznają Jego imię, są prawdziwymi braćmi. Mówi: „Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie! wnijdzie do królestwa niebieskiego (będzie uznany za Jego brata i współdziedzica); ale który czyni wolę Ojca



mojego, który jest w niebiesiech”. Tak więc widzimy, że to dzięki naszym czynkom, a nie jedynie naszym zapewnieniom, jesteśmy przyjęci przez Pana. Ponownie Pan mówi: *„Którzy są bracia moi? (...) Albowiem kto bykolwiek czynił wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten jest bratem moim”* (Mat. 7:21, 12:48-50).

Dlatego też nie możemy mniemać, że „społeczność” ze wszystkimi, którzy mianują imię Chrystusowe, jest dowodem naszej społeczności z Ojcem i naszego przebywania w światłości. Mamy jedynie pragnąć tej prawdziwej społeczności z tymi, którzy gorliwie starają się czynić wolę Ojca, służyć Jego sprawie i pokazywać zalety Jego Słowa zarówno w swoich czynkach, jak i w swych intencjach. Pomiedzy wszystkimi takimi musi być ukryta lub jawna związka społeczności i jedności. Związką tą jest jedna wiara i jeden chrzest w jednego Pana.

NIEDOCIĄGNIĘCIA I BŁĘDY SĄ GRZECHEM

Chociaż społeczność pomiędzy nami, naszym Panem i wszystkimi, którzy mają Jego ducha, opiera się na naszym chodzeniu w światłości, na postępowaniu Jego śladem według naszych możliwości, nie oznacza to jednak zupełnego uwolnienia się od niedoskonałości grzechu. Chociaż pod zarządzeniem naszego przymierza łaski nic nie jest nam poczytane za grzech z wyjątkiem tego, co uczynimy rozmyślnie, jednakowoż z powodu rozmaitych pokus i słabości cielesnych, które są wynikiem odziedziczonych skłonności do grzechu, jest dla nas niemożliwym uniknięcie niedociągnięć i błędów. Słusznie mogą być one nazywane grzechami, jak mówi nasz tekst: *„Albowiem grzech jest przestępstwem zakonu”*, jakkolwiek mógł on być nierozmyślny.

Ale Boskie zarządzenie pod przymierzem łaski na korzyść ludu Bożego jest takie, że te nierozmyślne błędy i niedociągnięcia nie muszą być poczytane przeciwko nam za grzech, lecz mogą być zakryte – poprzez nasze zwrócenie się do Najwyższego Kapłana – przez zasługę drogocennej krwi. Tak więc to dlatego krew Jezusa Chrystusa, naszego Pana, oczyszcza nas z każdego grzechu – utrzymuje nas czystymi od grzechu, jeśli stale zwracamy się z prośbą o wybaczenie, ponieważ mamy świadomość niedoskonałości naszego ciała.

PODSTĘPNE SIDŁA PRZECIWNika

Dalej w tym liście Apostoł używa słowa „grzech” w innym znaczeniu od poprzedniego, mówiąc: *„Wszelki tedy, kto w nim mieszka, nie grzeszy; ale ktokolwiek grzeszy, nie widział go, ani (nawet) go poznał (...) Kto czyni grzech, z diabła jest (...) Wszelki, co się narodził z Boga, grzechu nie czyni, iż nasienie jego w nim zostaje i nie może grzeszyć”*. Gdzie indziej mówi: *„Wiemy, iż wszelki, który się z Boga narodził, nie grzeszy, ale który się narodził z Boga, zachowuje samego siebie, a on*

złośnik nie dotyka się go” (1 Jana 3:6-9, 1 Jana 5:18).

W tych fragmentach Apostoł używa słowa „grzech” w jego pełnym i bezwzględny znaczeniu jako grzech dobrowolny, umyślny, celowy, nie tylko jako niedociągnięcie i błędy spowodowane głównie lub całkowicie przez niedoskonałości ciała odziedziczone po naszych przodkach. Nikt, jak zapewnia nas Apostoł, kto został spłodzony z ducha Pana, ducha świętobliwości i Prawdy, nie może sympatyzować z grzechem, tak aby rozmyślnie, świadomie i celowo popaść w jego sidła. Wszyscy, którzy kochają grzech i rozmyślnie popełniają go, aprobują go po wzięciu znajomości Prawdy, są dziećmi ciemności, lubują się w ciemności i w ten sposób pokazują, że mają ducha i skłonności szatańskie.

NIESPRAWIEDLIWOŚĆ WOBEC BRACI JEST NIEWYBACZALNA

Na pierwszy rzut oka niejeden byłby gotów powiedzieć: „Ja nie jestem w niebezpieczeństwie takiego grzechu, gdyż jestem pewien, że nie popełniłbym grzechu rozmyślnie, celowo i świadomie”. Lecz zauważmy, drodzy przyjaciele, że możemy znaleźć się w grzechu, który w chwili popełnienia nie był grzechem rozmyślnym, lecz później mógł się takim stać. Na przykład, każdy występki, popełniony czy to w zupełnej nieświadomości, czy też z częściowym przyzwoleniem naszej woli, może się później stać pełnym, rozmyślnym, celowym grzechem, jeśli przyslibyśmy do jasnej znajomości prawdy w danej sprawie, a nie żałowalibyśmy tego przed Panem i nie naprawilibyśmy wyrządzonego zła, na ile jest to w naszej mocy. Przyzwalanie na jasno i zupełnie zrozumiany grzech tylko dlatego, że w chwili jego popełnienia byliśmy nieświadomi, a także odmowa naprawienia tego grzechu i w ten sposób świadome popieranie go, wydają się czynić z niego grzech świadomy.

Z uwagi na to dzieci Boże nie mogą pozwolić sobie na aprobowanie w swych umysłach nawet najłżejszej niesprawiedliwości lub kłamstwa wobec siebie nawzajem czy wobec innych. Istota tej myśli znajduje się w przykazaniu naszego Pana: *„A tak jeśli byś ofiarował dar twój na ołtarzu [jeżeli mamy cokolwiek do zaoferowania naszemu Panu, czy to z usługi, uwielbienia, czy dziękczynienia], a tam byś wspomniął, iż brat twój ma ci przeciwko tobie [ktoś został przez ciebie skrzywdzony słowem, myślą lub czynem], zostaw tam dar twój przed ołtarzem [nie mniemaj, że Bóg go przyjmie, kiedy ty w swoim sercu czy też na zewnątrz czynisz niesprawiedliwość wobec drugich], a odejść, pierw się pojednaj z bratem twoim [wynagrodź mu szkody, przeproś go, wytłumacz, jakąkolwiek krzywdę byś mu uczynił], a potem przyszedłszy ofiaruj dar twój [będąc pewnym, że w takim stanie serca Pan Wszechmogący chętnie przyjmie twój dar]”* (Mat. 5:23-24).



Opisując tych, którzy grzeszą rozmyślnie, Apostoł Paweł używa ostrego, obrazowego języka, mówiąc, że skoro w głębi serca godzą się oni na grzech, a nie są mu przeciwni, to są przeciwnikami Syna Bożego, który był tak daleki od sympatyzowania z grzechem w każdym jego przejawie, że położył swe życie, aby odkupić nas z jego mocy i przekleństwa. Apostoł głosi, że tacy rozmyślni grzesznicy mogą być uważani za wrogów Chrystusa, którzy prawdziwie depczą Go, Jego dobroć i miłość, gardząc zarówno Jego miłosierdziem i łaską, jak i Jego nauką ku sprawiedliwości. Mówi, że skoro byli oni uświęceni poprzez swą wiarą w kosztowną krew i jej moc oczyszczenia grzechu, ich powrót do harmonii z grzechem oznaczałby, że teraz nie szanują pojednawczej krwi, mając ją za pospolitą, a nie świętą rzecz – tacy postępują wbrew duchowi Boskiej łaski, który obiecał im wolność od jarzma grzechu i ostateczne wyzwolenie z jego kary, śmierci, i – jako ludowi Pana – osiągnięcie korony żywota wiecznego (Hebr. 10:26-29).

WYZNANIE GRZECHU POPRZEDZA PRZEBACZENIE

Powróćmy do rozważania innego użycia słowa „grzech”, jakie znajdujemy w naszym kontekście, i zastosujmy je do błędów i niedoskonałości, które gorliwie zwalczą lud Boży usiłujący opanować swe śmiertelne ciała, przeciw którym stale prowadzi dobry bój i wychodzi z niego zwycięsko, a nawet więcej niż zwycięsko, dzięki Temu, który ukochał ich i kupił swą kosztowną krwią. Apostoł wykazuje, że zachodzi niebezpieczeństwo, iż niektórzy popadną w krańcowość zapierania się jakichkolwiek błędów i w ten sposób będą oszukiwać samych siebie i wpadać w sidła przeciwnika.

Ktoś mógłby zapytać: „Jaka to różnica, czy ci, którzy usiłują żyć pobożnie, twierdzą, że żyją w stanie doskonałym, czy też przyznają, że są niedoskonalimi, i proszą o oczyszczenie przez drogocenną krew?” Odpowiadamy, że jest tu ogromna różnica. Tylko wtedy, gdy wyznajemy nasze grzechy, mogą nam być one odpuszczone. Zatem ci, którzy zapierają się jakichkolwiek grzechów, błędów i niedoskonałości, są obciążeni wieloma takimi niezgładzonymi i nieodpuszczonymi grzechami i z tego powodu będą uznani za niegodnych dalszego postępowania ścieżką światłości pod przewodnictwem ducha świętego wiodącego do wysokości, głębokości, długości i szerokości miłości i mądrości Bożej, objawionej w Jego Słowie jako pokarm na czas słuszny dla domowników wiary.

Widzimy więc, że jest tylko jedna właściwa droga wiary i postępowania, przez którą możemy mieć zupełną społeczność z Panem. Ci, co wybierają inną drogę, czynią Boga kłamcą; On nie zechce mieć z nimi społeczności, lecz pozostawi takich w ciemnościach ich własnej drogi. Czyż więc możemy się dziwić, że tak

wielu pozostaje w ciemności i nie daje dowodów społeczności z Bogiem, skoro widzimy, jak nieliczni wyznają swoje grzechy, usiłują je pokonać i starają się być oczyszczonymi w ten jedyny naznaczony i uznany przez Boga sposób?

Rzeczy te są napisane nie po to, by utrzymywać nas w przekonaniu, że możemy grzeszyć bezkarnie, że mogą nam się przytrafiać błędy przez lekkomyślność i zaniedbywanie Słowa Bożego i że możemy następnie udać się do Pana. Wręcz przeciwnie, te zapewnienia o Bożej łasce i gotowości do przebaczenia są dane po to, aby zmiękczyć nasze serca, co uczyni nas bardziej ostrożnymi, byśmy unikali grzechu i zachowali społeczność z tym, który jest doskonałością w światłości i świętobliwości. „*To wam piszę, abyście nie grzeszyli*” – abyśmy nie chlubili się sobą, swoją prawością i sprawiedliwością, stając się przez to wstrętnymi w oczach Pana, lecz abyśmy uciekając od naszych słabości i niedoskonałości, uchwycili się łaski Bożej w Chrystusie dla uzyskania przebaczenia, a także łaski i mocy do bojowania dobrego boju przeciw grzechowi.

NASZ TEKST ODNOSI SIĘ DO KOŚCIOŁA

„*I jeśliby kto [będąc w Chrystusie] zgrzeszył, mamy orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa sprawiedliwego*”. Słowo „kto” znowu nie odnosi się tutaj do tych, którzy nie należą do Chrystusa, ale do tych, którzy są pod warunkami przymierza łaski. Tylko do takich jest zaadresowany ten list. Ponieważ świat nie przyjął Chrystusa, nie ma on orędownika u Ojca. Chrystus jest orędownikiem tylko dla tych, którzy Go przyjęli i którzy zwalczają grzech.

Nasz orędownik jest kimś więcej niż orędownikiem, więcej niż przedstawicielem przed trybunałem Boskiej sprawiedliwości, zainteresowanym naszym dobrem i uzyskaniem przebaczenia. Jest On ponadto tym, który dał samego siebie za nas, który na Kalwarii dokonał dzieła przebłagania (zadośćuczynienia) za nasze grzechy. To jest przyczyna, dla której możemy przystąpić „*z ufnością do tronu łaski*”, nie tylko ze świadomością, że Bóg jest za nami i że Pan Jezus współczuje z nami i jest naszym orędownikiem, lecz także szczególnie zdając sobie sprawę z zasługi ofiary, którą złożył ze sprawiedliwości i którą całkowicie zastosował za tych wszystkich, którzy Go kochają, są Mu posłuszni i przyjmują warunki postawione im przez Ojca.

Apostoł jednakże mówi: „*A On jest ubłaganiem za grzechy nasze [grzechy Kościoła]; a nie tylko za nasze, ale też za grzechy wszystkiego świata*”. Co to oznacza? Czy jest On orędownikiem dla całego świata? Nie. Świat nie został powołany i przyprowadzony do świętobliwości i Prawdy. W obecnym wieku „*nikt nie może przyjść do Chrystusa, kogo Ojciec nie pociągnie*”. W teraźniejszym czasie pociągnięcie przez Prawdę odnosi się



tylko do tych, którzy „mają uszy ku słuchaniu”. Wielkie rzesze ludzkości nigdy, w żadnym tego słowa znaczeniu, nie słyszały o łasce Boga, o prześlaniu i wybaczeniu zapewnionym dla wszystkich w Chrystusie. Zaiste, bardzo niewielu jest takich, którzy „skosztowali, że do brotliwy jest Pan”.

Jednakowoż tak jak jest rzeczą pewną, że jest prześlanie „za grzechy wszystkiego świata”, tak z pewnością każda istota ludzka zostanie przyprawiona do znajomości tego faktu i do możliwości skorzystania z przygotowanych błogosławieństw. W tym to celu został obiecany i jest przygotowywany Wiek Tysiąclecia; i to właśnie tego wieku błogosławieństw dla „wszystkich rodzajów ziemi” dotyczą słowa Pana wypowiedziane przez proroka: „Tedy się otworzą oczy ślepych, a uszy głuchych otworzone będą”. O tym też czasie Pan Jezus powiedział: „A jeśli będę podwyższony od ziemi, pociągnę wszystkich do siebie”. Nasz chwalebny Pan, ponieważ został wywyższony jako ubłaganie, ofiara za „grzechy wszystkiego świata”, ostatecznie będzie miał przywilej objęcia stanowiska sędziego świata i udzielenia przebaczenia, pojednania i restytucji wszystkim, którzy z ochotą będą Mu posłuszni; podczas gdy „każda dusza, która by nie słuchała tego Proroka, będzie wygładzona z ludu” – poprzez wtórą śmierć (Dzieje Ap. 3:23).

PRÓBA POSŁUSZEŃSTWA

Tak jak obecnie Pan nie pociąga do siebie przez przymus, a tylko „przyciska” przez Prawdę, przez jej znajomość, tak też pociągnięcie ludzkości w Wiek Tysiąclecia nie będzie przymusem, a jedynie wpływem Sprawiedliwości i Prawdy, przyciskającym (por. 2 Kor. 5:14 – przyp. tłum.) do umiłowania sprawiedliwości i w ten sposób do osiągnięcia nagrody za swą prawość – życia wiecznego.

W liście, z którego wzięty jest nasz tekst, Apostoł wydaje się dawać do zrozumienia, że wielu może fałszywie twierdzić, iż posiada gruntowną znajomość Boga. Dlatego poucza nas bardzo jasno, że „kto mówi: Znam Go, a przykazania jego nie zachowuje, kłamcą jest, a prawdy w nim nie masz”. Jest zatem bardzo oczywiste, że Apostoł nie ma na myśli jedynie wiedzy o Bogu, lecz gruntowną znajomość Boga zawierającą w sobie społeczność i łączność duchową z Nim. Następnie daje nam próbę, przez którą możemy odpowiednio osądzić, czy jesteśmy Nowym Stworzeniem w Panu i czy posiadamy miłość Bożą rozwiniętą w jakimkolwiek stopniu. Próbą tą jest posłuszeństwo. W jakim stopniu zachowujemy Słowo Boże, w takim też stopniu miłość Boża udoskonala się w nas; albowiem, jeśli otrzymaliśmy umysł Chrystusowy, ducha świętego i ducha Bożego, rezultatem tego będzie pobudzenie nas do chcenia i czynienia Jego upodobania, na ile tylko będziemy zdolni.

Zdolność ta powinna z roku na rok ciągle wzrastać i chociaż nie możemy się spodziewać, że staniemy się doskonali, do czasu aż dostąpimy „przemienienia” i otrzymamy nasze nowe zmartwychwstałe ciała, niemniej jednak przez cały ten czas możemy trzymać się tak blisko Pana w intencji naszych umysłów, że możemy mieć z Nim ustawiczną społeczność, a przez wyznanie naszych błędów i szukanie Jego przebaczenia możemy aż do końca naszej drogi pozostać czysti od grzechu, mimo że ciągle musimy zdawać sobie sprawę z niedoskonałości naszego ciała – z tego, że w naszych ciałach nie przemieszkiwa żadna doskonałość.

WT 1916 – 593

C.T. Russell
R- (1916 r.)
„Straż”